

# Adam Skreczko

---

## Szkoła w służbie rodziny

---

Studia nad Rodziną 6/1 (10), 95-104

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Adam SKRECZKO

## SZKOŁA W SŁUŻBIE RODZINY

„Prawo rodziców do wyboru wychowania zgodnego z wyznawaną przez nich wiarą winno być bezwzględnie zabezpieczone” (FC, 40).

Rodzina jest podstawowym środowiskiem kształtowania człowieka. Sobór Watykański II uczy, że „rodzina jest szkołą bogatszego człowieczeństwa” (KDK, 52). Wiele zależy od tego, czy rodzice są tego świadomi i czy są dobrze przygotowani do wypełnienia powołania rodzicielskiego. Szkoła i Kościół mają wspomagać rodzinę w jej zadaniach wychowawczych. Skupiając uwagę na szkole, która ma służyć rodzinie, pragnę najpierw podkreślić naturalne prawo rodziców do wychowania własnych dzieci, następnie wskazać miejsce, gdzie można znaleźć zapisy tego prawa oraz ukazać, jak obecnie to prawo jest postrzegane w polskiej polityce oświatowej i w świadomości rodziców. Opracowanie niniejsze dotyczyć będzie jedynie wybranych aspektów tego ważnego zagadnienia.

Prawo rodziców do wychowania potomstwa zgodnie z wyznawaną przez nich wiarą (por. FC, 40) na przestrzeni dziejów ludzkości nie było zasadniczo kwestionowane. Rodzice byli pierwszymi wychowawcami swoich dzieci, a ich autorytet był szanowany, co najlepiej wyraża nakaz religijny: „czcij ojca swego i matkę swoją” (Wj 20,12), przekazany w drugim tysiącleciu przed Chrystusem. Przejęcie dzieci spod wychowawczego wpływu rodziców na szeroką skalę nastąpiło w dwudziestym wieku, wraz z powstaniem systemów totalitarnych: hitlerowskiego faszyzmu i stalinowskiego komunizmu. Systemy te zmieniły podejście do rodziny i szkoły, traktując szkołę jako narzędzie walki z rodziną w imię „postępu i nowoczesności”. W systemach tych poddawano dzieci, w oderwaniu od rodziców, indoktrynacji w celu „wychowania nowego człowieka”.

Po II wojnie światowej Organizacja Narodów Zjednoczonych w celu położenia kresu wspomnianym wyżej działaniom, 10 grudnia 1948 roku uchwaliła Powszechną Deklarację Praw Człowieka, w której czytamy: „Rodzina jest naturalną i podstawową komórką społeczeństwa i ma prawo do ochrony ze strony społeczeństwa i państwa” (art. 16, p. 3) oraz „Rodzice mają prawo pierwszeństwa w wyborze nauczania, które ma być dane ich dzieciom” (art. 26, p. 3). Oznacza to, że rodzice mają prawo do wyboru

szkoły, która odpowiadałaby potrzebom ich dzieci. W uchwalonej 20 listopada 1959 roku przez ONZ Deklaracji Praw Dziecka podkreśla się, że dziecko „powinno rosnąć pod ochroną i odpowiedzialnością rodziców” (zasada 6). Tak więc w świetle postanowień Zgromadzenia Ogólnego ONZ, które stały się obowiązującym prawem międzynarodowym, pierwsze prawo do wychowania dziecka przysługuje rodzinie. Warto wspomnieć jeszcze o uchwalonym przez Zgromadzenie Ogólne ONZ dnia 16 grudnia 1966 roku, „Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych”. Także tutaj pierwszeństwo do ochrony i wychowania dziecka przynależało rodzinie, następnie narodowi i na końcu państwu. Niestety, prawo rodziców do wychowania dzieci w państwach totalitarnych „pozostawało na papierze” i było całkowicie zawłaszczone przez owe systemy polityczne.

Nic dziwnego, że zgromadzenie katolickich biskupów z całego świata na Soborze Watykańskim II przypomniało politykom i państwom obowiązujące zasady ustanowione przez ONZ: „Rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, w najwyższym stopniu są obowiązani do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych jego wychowawców. To zadanie wychowawcze jest tak wielkiej wagi, że jego ewentualny brak z trudnością dałby się zastąpić” (DWCH, 3). Zanim jeszcze doczekaliśmy się tego soborowego sformułowania, pierwszeństwo rodziny w wychowaniu dziecka było mocno podkreślone w doktrynie wychowawczej Kościoła, narekowanej przez Encyklikę Piusa XI *Divini Illius magistri*, o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży. Papież podkreślił w tym ważnym dla wychowania dokumencie, że rodzina ma prawo naturalne do wychowania dzieci. Prawo to jest wcześniejsze od prawa państwa, które powinno rodzinie pomagać w jej zadaniach, ale nie może jej zastępować, jeżeli rodzice żyją i mogą odpowiedzialnie sprawować opiekę nad dziećmi. Jako ważna dla wychowania sprawa podkreślona została harmonijna współpraca rodziny, państwa (szkoły) i Kościoła.

O prawie do wychowania dzieci przez rodziców wypowiedział się Jan Paweł II w Adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio*: „prawo – obowiązek rodziców do wychowania jest czymś istotnym i jako taki związany jest z samym przekazywaniem życia ludzkiego; jest on pierwotny i mający pierwszeństwo w stosunku do zadań wychowawczych innych osób, z racji wyjątkowości stosunku miłości łączącej rodziców i dzieci; wyklucza zastępstwo i jest niezbywalny, dlatego nie może być całkowicie przekazywany innym, ani przez innych zawłaszczany” (FC, 36).

W *Karcie Praw Rodziny* Kościół katolicki raz jeszcze upomniał się o to prawo: „Rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, mają pierwotne, niezbywalne prawo i pierwszeństwo do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych wychowawców” (art. 6). Nie można

więc oddzielić dziecka od rodziny, gdyż odrywałoby się je od korzeni. Istnieją jeszcze inne dokumenty kościelne, które podkreślają pierwszeństwo rodziny przed innymi instytucjami wychowawczymi (por. KKK, LdR, II Synod Plenarny i inne).

Omawiane prawo jest też zapisane w najnowszych świeckich dokumentach o szerszym lub węższym znaczeniu. Warto zauważyć fakt, że w krajach członkowskich Unii Europejskiej funkcjonuje wiele krajowych stowarzyszeń rodziców, mających swoją reprezentację na szczeblu europejskim. Reprezentacją tą jest Europejskie Stowarzyszenie Rodziców EPA (*European Parents Association*) z siedzibą w Brukseli, zarejestrowane na podstawie przepisów prawa belgijskiego. Król Belgów Baudouin podpisał Statut EPA 16 czerwca 1987 roku.

W podstawowym dokumencie EPA *The Paper of Principles* mówi się, że rodzice jako pierwsi nauczyciele swoich dzieci ponoszą szczególną odpowiedzialność za ich edukację i że edukacja szkolna powinna wspierać edukację domową, a nie zastępować ją. Jednym z podstawowych zadań EPA jest wspieranie rodziców i ich stowarzyszeń we wszystkich krajach Unii Europejskiej oraz w krajach należących do Rady Europy.

Europejskie Stowarzyszenie Rodziców stanowi reprezentację ponad stumilionowej społeczności rodziców w Europie. Polska, dzięki aktywności Społecznego Towarzystwa Oświatowego, jako pierwszy kraj z Europy Środkowej i Wschodniej uzyskała w roku 1993 pełne członkostwo w EPA i bierze aktywny udział w jego działalności na szczeblu europejskim. Udział Polski spotyka się z dużym uznaniem ze strony Europejskiego Stowarzyszenia Rodziców.

W konkluzji ogólnego przeglądu dokumentów o randze międzynarodowej należy stwierdzić, iż zgodnie ze zdrowym rozsądkiem i naturalnym prawem rozwoju człowieka, przyznają one rodzinie pierwszeństwo w wychowaniu dziecka.

Jednak prawo może pozostać martwą literą, jeśli nie jest stosowane w konkretnej rzeczywistości.

W obecnej praktyce oświatowej w Polsce rola rodziców jest bardzo ograniczona, a ich wpływ na edukację szkolną dzieci wręcz znikomy. T. Sokółowska-Dziuba, która prowadziła badania w 25 szkołach podstawowych na terenie Lublina, doszła do wniosku, że „w tradycji szkół publicznych uczestnictwo rodziców w edukacji uczniów ograniczone jest najczęściej do spostrzegania i traktowania ich przez nauczycieli jako przydatnych w dyscyplinowaniu dzieci i wspomaganiu materialnym działalności szkół”<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> T. Sokółowska-Dziuba, *Nauczyciel a współuczestnictwo rodziców w procesie edukacji dzieci*, w: *Edukacja prorodzinna*, red. M. Chymuk, D. Topa, Kraków 2000, s. 369.

Przy małej aktywności rodziców i ich niskiej pozycji w formalnych strukturach oświatowych istnieje duże niebezpieczeństwo umocnienia się tendencji autorytarnych w zarządzaniu polską oświatą. Istnieje też duże prawdopodobieństwo obniżenia jakości edukacji, wszystkie bowiem badania naukowe jednoznacznie wskazują na korelację, jaka zachodzi między jakością edukacji a poziomem współpracy szkoły i domu, nauczycieli i rodziców. Obecna niska pozycja rodziców stanowi prawdziwe wyzwanie dla nich samych, jak również dla tych, którzy decydują obecnie o kształcie oświaty narodowej.

15 kwietnia 2000 roku w Sejmie RP odbyła się konferencja nt.: „Miejsce i rola rodziców w polskim systemie edukacyjnym” zorganizowana przez poselski Zespół Parlamentarny „Edukacja jutra”, Zarząd Główny Społecznego Towarzystwa Oświatowego i Katowicką Międzyszkolną Radę Rodziców. W opublikowanych materiałach pokonferencyjnych, którymi w dużej mierze posłużę się w dalszej części niniejszego opracowania, znaleźć można wiele ciekawych wypowiedzi osób kompetentnych i odpowiedzialnych za sprawę najnowszej reformy oświaty w Polsce. Pierwszą refleksją, jaka nasuwa się po przeczytaniu tych wypowiedzi jest niewątpliwie to, że wreszcie w naszym kraju podjęto „walkę” o odpowiednie miejsce rodziców w życiu szkoły. Już we wstępie materiałów pokonferencyjnych zawarte są cele: „1) przekonać do współpracy szerokie kręgi rodziców i nauczycieli; 2) zainteresować partnerstwem z rodzicami władze samorządowe; 3) wprowadzić regulacje prawne poszerzające udział rodziców w życiu szkoły”<sup>2</sup>. W dyskusji uczestnicy Konferencji wymieniali opinie na temat profilu przyszłej reprezentacji rodziców na szczeblu krajowym, następnie podjęli trzy uchwały wskazujące kierunek, w jakim powinien zmierzać ruch rodziców w Polsce, a także omówili kierunek zmian w zapisach ustawy o systemie oświaty. Nie są mi znane dalsze losy podjętych uchwał, ale pragnę zwrócić uwagę na fakt, że tym jakże ważnym problemem zajmują się naukowcy pedagogicy, praktycy w szkołach, stowarzyszenia oświatowe i grona rodziców w różnych regionach kraju. Z faktu tego niewątpliwie należy się cieszyć i w proces ten się włączać na miarę swoich możliwości.

Pytając o rolę rodziców w szkole, sięgamy do istoty edukacji i polityki oświatowej. Rewizji poddajemy podstawowe kwestie: po co szkoła, jaka szkoła, czyja szkoła, komu ma ona służyć? W pedagogice i socjologii edukacji takie pytania należą do tak zwanego ukrytego programu szkoły. W tym ukrytym programie zawarte są najczęściej polityczne, ideologiczne, ekonomiczne czy religijne praktyki, interesy i dążenia różnych grup. One to

---

<sup>2</sup> Miejsce i rola rodziców w polskim systemie edukacyjnym. Materiały pokonferencyjne. Warszawa 15.04.2000, Warszawa 2000, s. 1.

nadają szkole różnorodne oblicza. Program ten może być tak głęboko wpisany w praktykę społeczną, że nie jest dostrzegany.

W dyskusji nad polską szkołą głośno słychać zdanie tych, którzy z przekonania lub sentymentu przypominają zdobycze szkoły PRL. To szkoła doświadczeń średniego pokolenia w Polsce, szkoła naszej edukacji, naszej indywidualnej i zbiorowej pamięci. Taką szkołę pamiętamy, taką szkołę idealizujemy. Na ogół nie mamy doświadczeń z inną szkołą, nie znamy innej szkoły, nie mamy także intelektualnych i społecznych narzędzi oceny i weryfikowania szkoły.

Brak dyskusji i naukowych opracowań zacierza różnice między szkołą PRL a szkołą III Rzeczypospolitej. Można w tym także widzieć ukryty program polskiej rzeczywistości edukacyjnej lub wręcz manipulacji.

Szkoła PRL była szkołą w służbie władzy i państwa. Posługując się różną frazeologią, była nastawiona na kształcenie rozumnego i karnego obywatela. Nad tym obywatelem rozciągała swój parasol ochronny państwa opiekuńczego, które dbało o wychowanie pozaszkolne, o świetlice, o zdrowie i wypoczynek ucznia. Szkoła PRL miała jasno określony program, zawarty w uchwałach kolejnych zjazdów partii czy też formułowany przez konferencje ministrów oświaty krajów socjalistycznych. Wykonawcą tych uchwał był nauczyciel-urzędnik lub funkcjonariusz państwowy, wspierany przez aparat partyjny, kierownictwo szkoły i socjalistyczną pedagogikę. Szkoła PRL dbała o nauczyciela, chętnie go widziała w szeregach partyjnych i w urzędzie bezpieczeństwa. Szkoła PRL to szkoła skoncentrowana na nauczycielu, traktowanym jak urzędnik państwowy. Szkoła ta zastraszala i czarowała nauczycieli oraz pedagogów.

Jak mawiał jeden z czołowych przedstawicieli edukacji, w PRL „pedagogika miała odpowiadać na pytanie, jak realizować z góry założone cele”. Wierzano, że taka „upraktyczniona” pedagogika znajdzie cudowną metodę, która umożliwi realizację odgórnych wytycznych. Tę fundamentalną ideę wpojono ogromnej rzeszy polskich nauczycieli, którzy nawet nie zastanawiali się nad tym ukrytym programem.

Na czym ma polegać różnica między szkołą PRL a szkołą III RP? Tęgo pytania nie postawiono dotąd wyraźnie ani w nauce, ani na łamach czasopism. Nie widać go w społecznej *praxis*. Trywializując można powiedzieć, że dla wielu osób szkoła III RP to ta sama szkoła, tylko jeszcze lepsza, bo robi ją ktoś inny. Na ile wracamy do peerłowskiego modelu szkoły, na ile go powielamy, na ile tęsknimy za nim?

O szkołę państwową, scentralizowaną, o szkołę, która „nauczycielem stoi”, walczą dziś radykałowie i socjaldemokraci. Donośny jest głos polskiej lewicy i związków zawodowych. Taka szkoła znajduje wielu zwolenników w Europie. Podtrzymuje ją na Zachodzie pokolenie wychowane na lewico-

wych ideach lat 60. Także liberałowie chętnie mówią o szkole, w której państwo buduje rynek usług oświatowych. Należałoby postawić pytanie: na ile obecna centralizacja służy ponownemu upaństwowieniu szkoły? Państwo zawsze jest zainteresowane szkolnictwem, ale w jakim zakresie? Jakie są plusy i minusy szkoły na usługach państwa? W jakim stopniu grozi jej koniunkturalizm zmieniających się ekip rządowych? Czy dzisiejsza szkoła gminna i powiatowa obroni się przed zakusami zmieniających się władz, które będą chciały uczynić z niej narzędzie własnej polityki.

Szkoła jest zawsze wyborem. Wyborem uwikłanym w politykę, kulturę, religię i ekonomię. Wychowaliśmy się w szkole PRL, która miała cechy szkoły radykalnej, na usługach państwa. Dzisiaj budujemy szkołę demokratyczną, odwołującą się do wartości, dobra wspólnego, ładu społecznego, dyscypliny i porządku społecznego. Jest to bardzo głęboko zakorzeniony w historii wychowania typ szkoły o cechach szkoły konserwatywnej.

Szkoła konserwatywna nie odcina się od państwa, ale jest ona legitymowana nie tyle przez państwo, co przede wszystkim przez rodzinę. Jest to szkoła w służbie rodziny, szkoła, w której rodzice mają szczególne miejsce i prawo.

Szkoła konserwatywna szanuje prawa rynku. Odzwierciedla ona i buduje konserwatywny ład społeczny, oparty na zasadach solidarności i pomocniczości, opisanych przede wszystkim w nauce społecznej Kościoła. Punktem wyjścia jest godność i szacunek dla osoby ludzkiej, w pełni są respektowane i szanowane prawa dziecka. Dziecko, jak określa Katechizm Kościoła Katolickiego, jest najwyższym darem danym rodzicom. Darem danym i zadaniem.

Dziecko widzi się jako osobę w jego naturalnym związku z rodziną. To stanowisko podziela też współczesna pedagogika, organizacje międzynarodowe, także nauka społeczna Kościoła. „Rodzice są pierwszymi, najważniejszymi wychowawcami dziecka” – czytamy w Adhortacji *Familiaris consortio*. „Rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniemami” – mówi Konstytucja RP.

Jaki jest stosunek państwa do rodziny – jego podstawowego podmiotu? Państwo ma za zadanie wspierać rodzinę w jej autonomii – głosi zasada pomocniczości. Ma ono chronić dziecko i rodzinę przed zakusami państwa, a z drugiej strony nakładać na państwo obowiązek wspomagania rodzin tak, aby potrafiły się one wywiązać z tych zadań. Państwo winno nie tylko szanować i chronić pierwotne prawo rodziców, ale pozytywnie im pomagać, dostarczać pomocy usprawniającej ich zdolności wyboru i inicjatywy w tym względzie.

Szkoła i wychowanie nie są w pierwszym rzędzie i zasadniczo sprawą państwa, ale sprawą rodzin, organizacji rodzicielskich, lokalnej społecz-

ności i Kościoła. Szkoła w służbie rodziny nie jest odizolowana od państwa i nie jest w opozycji do państwa. Jest to raczej odolna droga budowania demokratycznego państwa, na fundamencie silnej, zaangażowanej społecznie rodziny. Szkoła ma budować dobro wspólne, respektować je i pomnażać, uczyć pracy na rzecz tego dobra. Dobro to ma służyć rozwojowi osoby wychowanka i jego rodzinie, a także rozwijać struktury społeczne – wspólnotę lokalną, parafialną, powiat, województwo, społeczeństwo i państwo.

Zasada pomocniczości mówi: „z tym, czego rodzina nie jest w stanie sama zrobić, zwraca się do najbliższego jej podmiotu społecznego – do wspólnoty lokalnej i gminy”.

Państwo tworzy ofertę edukacyjną i do jego zadań należy zawsze kształcenie nauczycieli. Jest ono strażnikiem jakości edukacji.

Rodzice mają pełne prawo wyboru wśród ofert szkół, programów nauczania, nauczycieli. Zwracają się do profesjonalistów-nauczycieli, a ci oferują swoje usługi, decydujący głos w ich wyborze należy jednak do rodziców – z mocy prawa naturalnego. W takiej perspektywie to rodzice stają się moderatorem zmian edukacyjnych w szkolnictwie.

Szkoły poddane w dużej mierze rodzicom rozwijają się w różnych kierunkach. Są to szkoły zdecentralizowane. Amerykańskie i angielskie doświadczenia rządów republikańskich i konserwatywnych pokazały wartość, ale także niebezpieczeństwo szkoły zbyt daleko poddanej ingerencji rodzicielskiej. Uprzywilejowanie rodziców poszło tak daleko, że zaczęło destabilizować szkolnictwo. Rodzice dyktowali programy szkolne i reguły pracy z dzieckiem. Budziło to sprzeciw nauczycieli i pedagogów. Rosły w siłę nauczycielskie związki zawodowe oraz różne gremia profesjonalistów zajmujących się edukacją.

Odpowiedzią na taką zbyt daleką ingerencję rodziców w pracę szkoły jest europejski trend do centralizacji zarządzania oświatą. Widać go zwłaszcza wśród amerykańskich demokratów i angielskich zwolenników Partii Pracy. Nie sposób pominąć tych doświadczeń, ale to nie znaczy, że w Polsce nie można zbudować szkoły i edukacji opartej na silnym fundamencie rodziny.

Najważniejsze akty prawne dotyczące praw rodziców w dziedzinie oświaty to Konstytucja i Ustawa o systemie oświaty. Artykuł 48 Konstytucji RP mówi: „Rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniemmi [...], ograniczenie lub pozbawienie praw rodzicielskich może nastąpić tylko w przypadkach określonych w ustawie i na podstawie prawomocnego orzeczenia sądu”, a w artykule 53 zapisano: „Rodzice mają prawo do zapewnienia dzieciom wychowania i nauczania moralnego i religijnego zgodnie ze swoimi przekonaniemmi”. Z tych zapisów jasno wynika,



że w Polsce rodzice mają zagwarantowane konstytucyjne prawo do decydującego wpływu na system szkolny, w którym kształcą się ich dzieci, a państwo, tworząc niższe akty prawne (ustawy, zarządzenia), powinno umożliwiać obywatelom korzystanie z tych praw.

Czy tak się dzieje? Niestety, rozwiązania wynikające z Ustawy oświatowej są zdecydowanie niezadowolające. Co prawda, sprawie tej jest poświęcony cały rozdział o wielce obiecującym tytule „Społeczne organy w systemie oświaty”, w którym jest mowa o procedurze tworzenia rad rodziców, rad szkół i rad oświatowych wyższych szczebli (wojewódzkich i krajowych), ale niestety brakuje wyposażenia tych organów w uprawnienia stanowiące! Tym samym wzniosły zapis stał się jedynie martwą literą. Ta fikcja umożliwia jednakże przeciwnikom rzeczywistego uspołeczniania oświaty powoływanie się na istnienie tego „demokratycznego” przepisu, a winą za brak głosu rodziców w życiu szkoły obarcza samych rodziców, którzy „nie chcą, nie mają czasu, nie potrafią...”.

Zaznacza się dzisiaj w Polsce brak takich podstaw systemowych, które ożywiałyby szkolne i lokalne społeczności oraz samych rodziców, inicjując ich rzeczywiste współdziałanie. Pociuszające jest jednak to, że w wielu środowiskach rodzicielskich i samorządowych trwa obecnie debata na ten temat (np. nad programem „Rodzice w szkole”, przyjętym przez MEN w ramach reformatorskich działań). Poszukuje się też nowych rozwiązań legislacyjnych w tym zakresie.

To prawda, że współcześni rodzice żyją w bardziej skomplikowanym świecie gruntownych przeobrażeń ustrojowych niż rodzice w krajach Zachodu, że pochłaniają ich w pierwszym rzędzie problemy dnia codziennego, zapominają więc lub świadomie oddalają od siebie sprawy związane ze szkołą swoich dzieci. Tym bardziej należy dążyć do ułatwienia im aktywnego oddziaływania na system oświaty po to, by ich zachęcić i mobilizować.

Te mankamenty obowiązującego prawa wyszły na jaw już dość dawno, a wielu wybitnych pedagogów i działaczy podejmowało wysiłki zmierzające do zmiany istniejącego stanu. Wspomnę choćby pracę I. Dzierżgowskiej, o wymownym tytule „Rodzice w szkole” (1999), czy wielostronną działalność w tej dziedzinie dr M. Mendel. Wiele cennego doświadczenia w tym zakresie w ciągu ostatnich 10 lat wniosło szkolnictwo niepubliczne, szczególnie społeczne, rozwijające się między innymi w ramach Społecznego Towarzystwa Oświatowego. Tam, gdzie powstały i działają rady rodziców lub rady szkół, odgrywają one istotną rolę w życiu danej placówki.

Wymagało to świadomej akceptacji przez samorząd lokalny, dyrektora i nauczycieli, którzy mimo braku prawidłowych rozwiązań prawnych, dostrzegli potrzebę i wspólną korzyść z włączenia rodziców w życie szkoły

i podzielenia się z nimi częścią władzy. Są to jednak działania oparte na dobrej woli zainteresowanych stron, a nie na rozwiązaniach systemowych, wspartych powszechnie obowiązującym prawem, do czego ze wszech miar należy dążyć.

W polskiej oświacie ostatnich lat można zauważyć dążenie, aby adresatami społecznienia szkoły byli w równej mierze nauczyciele, rodzice, samorządy terytorialne i administracja rządowa. Ta kolejność nie jest przypadkowa. Istnieje przekonanie, że należy zacząć od przygotowania nauczycieli. To oni przede wszystkim muszą zrozumieć, że nie tylko w interesie dzieci, ale również i ich własnym jest dopuszczenie rodziców do udziału w życiu szkoły. Proponuje się przedsięwzięcia przygotowujące nauczycieli do nowej roli animatorów współpracy środowiskowej. Na wzór innych krajów, przy wydziałach pedagogiki lub socjologii trzeba utworzyć kierunki studiów, które kształciłyby przyszłych animatorów współpracy środowiskowej. Taki nowy tok studiów został uruchomiony na Uniwersytecie Gdańskim.

Należałoby także uwzględnić fakt, że działalność rodziców nie przygotowanych do pełnienia prymarnej wobec szkoły funkcji, mimo najlepszych chęci, może przynosić więcej szkody niż dobra. Dlatego równoległe z kształceniem nauczycieli należy podjąć wiele działań przygotowujących rodziców do nowej roli. W tym celu powinno się wykorzystać media ogólnokrajowe i lokalne do prezentacji stałego cyklu dokształcającego rodziców, a także tworzyć lokalne czasopisma poświęcone tym zagadnieniom. Należałoby także uaktywnić kształcenie polityków i pracowników samorządowych.

Podsumowując, należy stwierdzić, że obecna niska pozycja rodziców stanowi prawdziwe wyzwanie dla nich samych, dla tych, którzy decydują obecnie o kształcie oświaty narodowej oraz dla Kościoła, którego zadaniem jest kształtowanie „nowego człowieka” na wzór Chrystusa. Strategicznym celem aktywności polskich rodziców jest tworzenie cywilizacji serca i rozumu z myślą o ich dzieciach. Dopiero w tej perspektywie widać wyraźnie, jak niezwykle skromny w tym zakresie jest udział naszych rodziców.

#### **Fr Adam Skreczko: School at the service of the family**

“The right and service of parents to give education is essential, since it is connected with the transmission of human life; it is original and primary with regard to the educational role of others, on account of the uniqueness of the loving relationship between parents and children; and it is irreplaceable and inalienable, and therefore incapable of being entirely delegated to others or usurped by others” (FC 36). School and the Church should back the family up in its educational tasks.

Throughout the ages parents were the first educators of their children and their authority was generally recognized. Taking the children over from the educational influence of their parents on a larger scale took place in the 20<sup>th</sup> century, together with the establishment of totalitarian systems treated school as a tool of their fight with the family.

In Polish educational practice the role of parents is highly limited and their influence on school education of the children is insignificant. With little activity of parents and the low position they occupy in formal educational structures there is a danger of authoritarian tendencies. It is also probable the quality of education will get lower. This arises from the fact that there is interdependence of the quality of education and the level of present parental position is a challenge to be met by the parents and by the educational decision makers, and by the Church whose task is to shape a „new man” modelled on Christ.